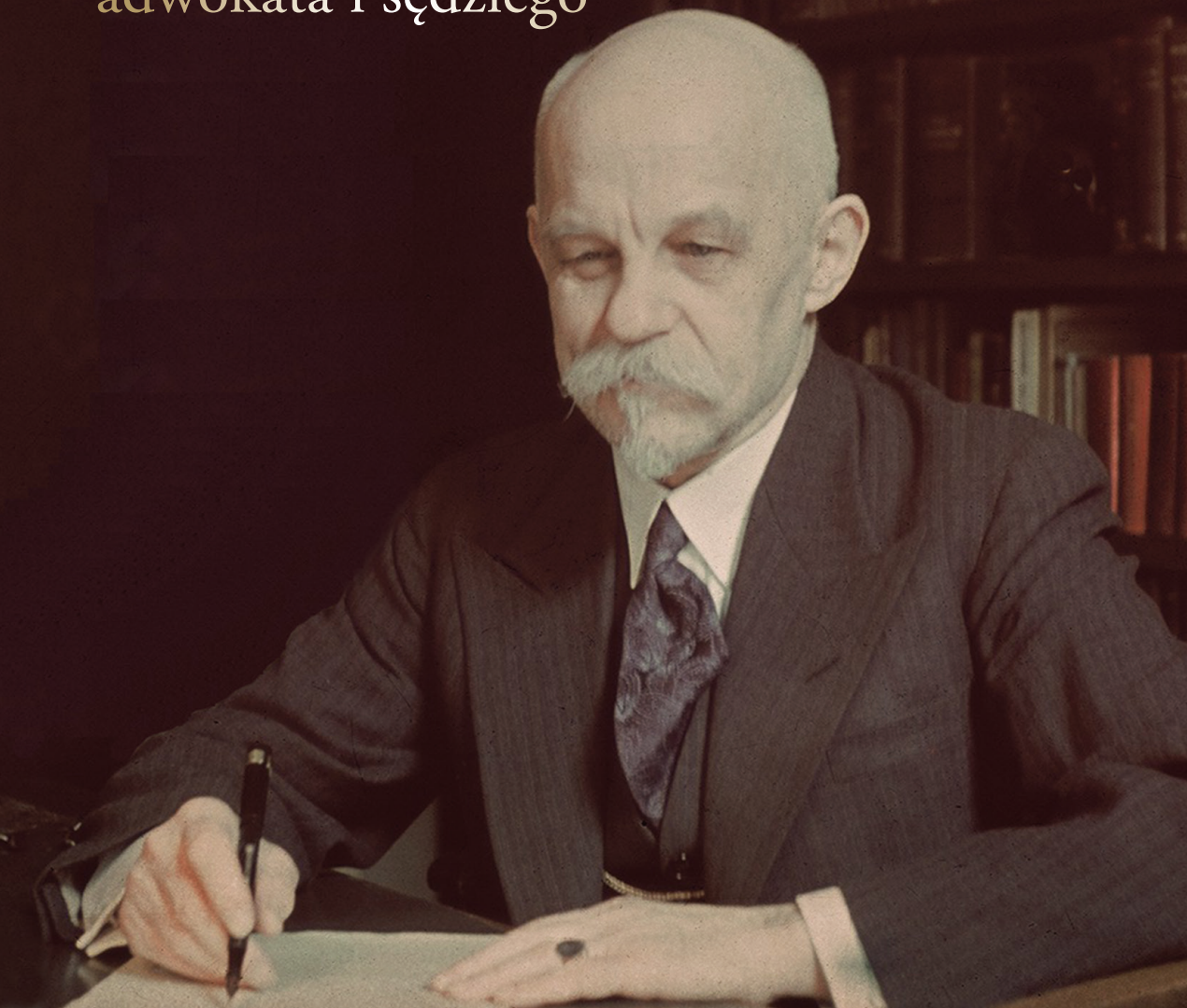


# ALEKSANDER MOGILNICKI

Wspomnienia  
adwokata i sędziego



# ALEKSANDER MOGILNICKI

Wspomnienia  
adwokata i sędziego

Zamów książkę w księgarni internetowej

**proinfo.pl**  
księgarnia internetowa

Wydanie publikacji zostało dofinansowane  
przez Naczelną Radę Adwokacką

Wydawca  
*Małgorzata Stańczak*

Redaktor prowadzący  
*Katarzyna Gierłowska*

Projekt okładki  
*Grafos*

Łamanie  
*Fotoedytor*

Zdjęcia na okładce, stronie kontrtytułowej oraz w książce  
prywatne zbiory *Barbary Izdebskiej*

Zapis cyfrowy przygotował *Jan Izdebski*  
na podstawie kopii maszynopisu  
z odręcznymi poprawkami (uzupełnienia i skreślenia)  
wprowadzonymi przez *Autora*

Uwagi w książce podane w nawiasach kwadratowych  
pochodzą od *Barbary Izdebskiej*

© Copyright by  
Barbara Izdebska, 2016

ISBN: 978-83-8092-455-0

Dział Praw Autorskich  
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33  
tel. 22 535 82 19  
e-mail: [ksiazki@wolterskluwer.pl](mailto:ksiazki@wolterskluwer.pl)

[www.wolterskluwer.pl](http://www.wolterskluwer.pl)  
księgarnia internetowa [www.profinfo.pl](http://www.profinfo.pl)

## SŁOWO WSTĘPNE

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przy współpracy z Wolters Kluwer SA postanowiło przypomnieć i przybliżyć osobę Aleksandra Mogilnickiego, niezwykłego prawnika, humanisty i obywatela, uczonego i profesora kilku wyższych uczelni, znaczącego pedagoga, edytora i publicysty prawniczego, członka licznych krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych – a przede wszystkim wybitnego sędziego i kodyfikatora oraz znakomitego adwokata i obrońcy. Chce to uczynić za pomocą publikacji *Wspomnień adwokata i sędziego* spisanych przez Niego w Łodzi w latach 1949–1955, a przygotowanych do druku w latach następnych przez Jego wnuczkę panią Barbarę Izdebską<sup>1</sup>.

Aleksander Mogilnicki urodził się 16 kwietnia 1875 r. jako syn Konstantego i Henryki z Żarnowskich. Ojciec powstaniec styczniowy i więzień polityczny caratu, z wykształcenia prawnik wykonujący początkowo, po wyjściu z więzienia funkcje obrońcy sądowego, a następnie zawód rejenta (notariusza), miał istotny wpływ na wychowanie patriotyczno-obywatelskie i wykształcenie swoich dwóch synów. Słynne było jego powiedzenie: „Trzech ludzi musi umieć rozmawiać z człowiekiem: lekarz, ksiądz i adwokat”. Jeden z jego synów został lekarzem, a drugi prawnikiem, adwokatem.

Aleksander Mogilnicki po ukończeniu w 1892 r. gimnazjum w Łodzi, gdzie z powodzeniem wypróbował swe uzdolnienia literackie, za namową ojca zapisał się na Wydział Prawa Cesarskiego Uniwersytetu

---

<sup>1</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa, 2008, s. 235; K. Śmiechowski, *Garść refleksji na temat pierwszego wydania Wspomnień Aleksandra Mogilnickiego*, „Studia z historii społeczno-gospodarczej. Artykuły recenzyjne, recenzje i omówienia” 2011, t. IX, s. 379–391.

Warszawskiego. Od początku studiów podjął działalność patriotyczną i społecznikowską w tajnej „Bratniej Pomocy” oraz w kółku samokształceniowym „Jutrzenka”. W tym czasie ujawnił również swój talent oratorski. Za prace naukowe w latach 1894–1896 otrzymał dwa medale: srebrny za rozprawę *Teoria prawna Iheringa*, złoty za kończącą studia pracę kandydacką – pionierską w treści i formie rozprawę *Ustrój sądownictwa w Zachodniej Europie i Rosji*. W 1896 r. rozpoczął praktykę prawniczą w kancelarii znanego warszawskiego adwokata Leona Błaszkwskiego. W tym czasie począł bliżej interesować się prawem karnym. W latach 1897–1899 był aplikantem w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Nawiązał współpracę z „Gazetą Sądową Warszawską” (dalej: GSW), której redaktorem naczelnym był wybitny adwokat Henryk Konic. Na łamach GSW opublikował wiele prac z zakresu prawa administracyjnego i prawa karnego. Praca pt. *Sądy Administracyjne* stanowiła pierwsze opracowanie tego tematu w polskiej literaturze prawniczej obszaru zaboru rosyjskiego. Z zakresu prawa karnego ukazały się artykuły: *Czy kara hańbi?*, *O terminie siedmiodniowym w ustawie postępowania karnego*, *Indywidualizacja kary*. W tym samym czasie w czasopiśmie „Ateneum” opublikował ważną pracę pt. *Sąd przysięgłych*. W pracach tych, które w większości ukazały się w wersji książkowej, występował jako jeden z pierwszych, obok Juliusza Makarewicza i Wacława Makowskiego, przedstawicieli pozytywizmu socjologicznego w nauce prawa karnego.

Po zakończeniu aplikacji sądowej i zdaniu egzaminu Aleksander Mogilnicki powrócił do Łodzi, gdzie jako pomocnik adwokata przysięgłego wraz z kolegą Janem Czeraszkiwiczem założył, w styczniu 1900 r., kancelarię adwokacką. W 1901 r. Mogilnicki otrzymał nominację na adwokata przysięgłego i od tego momentu prowadził samodzielnie własną kancelarię, szybko zdobywając szeroką praktykę i renomę znawcy rosyjskiej procedury karnej. W tym samym roku opublikował w „Ateneum” interesującą rozprawę, którą można nazwać „adwokacką”, pt. *Obrońca kryminalny a opinia publiczna*. Kwestie te jeszcze rozwinął w pracy *Pierwiastek zemsty w pojęciu kary*, ogłoszonej na łamach „Themis Polskiej” w 1916 r. Temat ciągle aktualny, a może jeszcze bardziej niż w tamtych czasach.

W 1905 r. Mogilnicki był delegatem z Łodzi na tzw. Zjazd Ziemców, tj. przedstawicieli rosyjskiego samorządu ziemskiego i miejskiego w Moskwie. W tym samym roku prawdopodobnie brał udział w zjeź-

dzie założycielskim Związku Adwokatury Polskiej, na którym podjęto słynną uchwałę mówiącą m.in., iż „Związek Adwokatury ma na celu ochronę praw narodu polskiego oraz zespolenie działalności zawodowo-społecznej adwokatów Polaków z uwzględnieniem w obu tych kierunkach czynnika politycznego”.

W 1906 r. Mogilnicki bezskutecznie kandydował do Dumy Państwowej. W tym samym roku przyczynił się do powołania polskiego gimnazjum w Łodzi o nazwie „Uczelnia”, w którym został nauczycielem historii. Prowadził też wykłady z prawa handlowego. Wydał podręcznik do ogólnej nauki prawa w szkołach średnich. Należał do Towarzystwa Prawniczego w Łodzi, był członkiem zarządu oddziału łódzkiego Macierzy Szkolnej, prezesem oddziału Towarzystwa Kultury Polskiej. Wygłaszał odczyty i wykłady z prawa i historii. Napisał wiele haseł do *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej* oraz do dwutomowej *Encyklopedii Handlowej* Orgelbranda<sup>2</sup>. Opublikował wiele rozpraw naukowych i utworów literackich. Publikował w gazetach i czasopismach: w GSW, „Ateneum”, „Bluszczu”, „Gońcu Łódzkim”, „Ogniwie”, „Ognisku Rodzinnym”, „Tygodniku Polskim”.

W latach 1908–1911 odbył dodatkowe studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał stopień doktora praw. W 1910 r. został członkiem Towarzystwa Więziennictwa w Paryżu.

W 1911 r. przeniósł się z rodziną do Warszawy, gdzie podjął praktykę adwokacką. Wykładał równocześnie prawo karne oraz prawo cywilne w Towarzystwie Kursów Naukowych, określanym mianem Uniwersytetu Latającego, które przekształciło się w 1918 r. w Wolną Wszechnicę Polską, w której Mogilnicki wykładał przez cały okres międzywojenny. Był też wykładowcą w Szkole Nauk Społecznych i Handlowych (zmienionej później na Szkołę Nauk Politycznych).

W 1912 r. uczestniczył we Lwowie w V Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich, a w czerwcu 1914 r. w legendarnym dziś pierwszym Sejmie Adwokatury Polskiej, podczas którego wygłosił referat, w którym omówił podstawowe zasady etyki adwokata i zaproponował

---

<sup>2</sup> *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana* (WEPI) wydawana była w latach 1890–1914 w Warszawie przez Saturnina Sikorskiego. Wydano 55 tomów, do hasła *Patroklos*. Mogilnicki opracowywał hasła prawnicze, obok innych adwokatów warszawskich. W późniejszych latach pisał także m.in. do: *Encyklopedii Podręcznej Prawa Publicznego*. Szerzej: A. Redzik, *Periodyczne encyklopedie prawnicze*, „Palestra” 2011, nr 11–12, s. 209–218.

ujęcie ich w dziesięciu punktach, które przeszły do dziejów adwokatury jako „dekalog zasad etyki adwokackiej”<sup>3</sup>.

W ramach działalności społecznikowskiej wiele czasu poświęcał Towarzystwu Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, zajmującemu się poprawą warunków opieki nad nieletnimi przestępcami. Te zainteresowania zaowocowały głośną i jedną z najważniejszych w dorobku Mogilnickiego książką *Dziecko i przestępstwo*, która do dziś stanowi kanon literatury przedmiotu.

W sierpniu 1916 r. brał udział w specjalnej komisji powołanej przez istniejącą od 1915 r. namiastkę samorządu adwokackiego o nazwie Delegacja Adwokatury Warszawskiej. Komisja owa opracowywała projekt statutu palestry polskiej. Projekt został ogłoszony w styczniu 1917 r.<sup>4</sup>, a formę prawną – po poprawkach wniesionych w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu – znalazł w dekreście Naczelnika Państwa z 24 grudnia 1918 r., z mocą obowiązującą z dniem 1 stycznia 1919 r.

W działalności publicystycznej oraz jako członek Komitetu Redakcyjnego GSW (od 1911 r. do września 1939 r.) dążył do połączenia wysiłków wszystkich korporacji prawniczych dla osiągnięcia najważniejszego celu, aby wymarzona przez jego pokolenie wolna, niepodległa Polska stała się państwem prawa.

Wybuch I wojny światowej zastał Aleksandra Mogilnickiego wraz z rodziną na wakacjach w Ustce. Jako poddany rosyjski został internowany w Berlinie. Po powrocie do Warszawy czynnie uczestniczył w adwokaturze i w przygotowaniach do powołania sądownictwa polskiego. Gdy tylko taka sytuacja powstała, zgłosił swój udział i już 1 listopada 1917 r. został mianowany sędzią Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Należał do organizatorów sądownictwa polskiego najpierw na terenie Kongresówki, a później w Polsce niepodległej. U progu niepodległości brał czynny udział w pracach wielu Komisji i Komitetów, takich jak: Komitet Zrzeszeń Prawniczych, Komitet Sądowy, Komisja Organizacji Sądownictwa, Komisja Konstytucyjna Tymcza-

<sup>3</sup> Szerzej w: A. Redzik, T. Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 3, Warszawa 2014, s. 142–143; A. Redzik, *Orzecznictwo dyscyplinarne a kodyfikacja etyki adwokackiej (w:) Etyka zawodów prawniczych w praktyce. Wzajemne relacje i oczekiwania – Ethics of the legal professions. Mutual relationships and expectations*, red. G. Borkowski, Lublin 2012, s. 237–241.

<sup>4</sup> Szerzej: A. Redzik, T. Kotliński, *Historia Adwokatury*, wyd. 3, s. 168–169.

sowej Rady Stanu, Komisja Prawa Karnego przy Departamencie Sprawiedliwości TRS i inne.

W styczniu 1920 r. Aleksander Mogilnicki został mianowany Sędzią Sądu Najwyższego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się ochotniczo do wojska i pełnił służbę wojskową od sierpnia do października 1920 r.

Po śmierci pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Franciszka Nowodworskiego z dniem 25 października 1924 r. Aleksander Mogilnicki został prezesem Sądu Najwyższego, kierującym pracami Izby Karnej SN. Ogłoszenie w 1928 r. pracy pt. *Niezawisłość sędziów w nowym ustroju sądowym* wywołało niezadowolenie ówczesnych władz i stało się przyczyną zwolnienia go z zajmowanego stanowiska i przeniesienie wiosną 1929 r. w stan spoczynku. Powrócił wówczas do wykonywania zawodu adwokata, co umożliwiło mu wypowiedzanie zdecydowanych opinii na temat niezawisłości sędziów, narażonej na poważne zagrożenie. Znalazło to szczególnie wyraz w artykułach poświęconych granicom wykładni prawa (GSW 1930) oraz różnicy między sędzią a urzędnikiem (GSW 1931). Zdaniem Aleksandra Mogilnickiego: „Sędzia w chwili wykonywania swych czynności sędziowskich powinien być obcy wszelkim wpływom zewnętrznym. Tylko ustawa, sumienie i okoliczności sprawy mogą stanowić podstawę do wydania wyroku. Żaden zwierzchnik, czy to minister, czy prezes, czy sędzia wyższego sądu nie ma prawa nakazywać, ani nawet zlecać sędziemu, żeby tak czy inaczej w sprawie orzekał. Bezstronnie wymierzać sprawiedliwość może tylko sędzia na prawdę niezależny”. Głosząc tego rodzaju idee, konsekwentnie zgodził się na wystąpienie w charakterze świadka obrony w najśłynniejszym procesie politycznym dwudziestolecia międzywojennego, tzw. procesie brzeskim. Razem z byłym prezesem Sądu Najwyższego adwokatem Władysławem Seydą mówili o systematycznym likwidowaniu niezawisłości sądów, czego dowodem był dekret w sprawie usuwalności sędziów, obejmujący nawet sędziów Sądu Najwyższego<sup>5</sup>.

Bardzo istotną rolę Aleksander Mogilnicki odegrał przy unifikacji i kodyfikacji prawa polskiego, w szczególności prawa karnego. Postanowieniem Naczelnika Państwa z dnia 22 sierpnia 1919 r. został powołany

---

<sup>5</sup> K. Pol, *Poczet Prawników Polskich XIX–XX w.*, 2 wyd., przejrzał i uzupełnił A. Redzik, Warszawa 2011, s. 891–902. Zob. też biogram Mogilnickiego pióra Wacława Szczygielskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*.



do pierwszego, 44-osobowego składu Komisji Kodyfikacyjnej RP, w której pełnił szereg odpowiedzialnych funkcji: był pierwszym sekretarzem generalnym prezydium, członkiem Wydziału Karnego i wiceprezesem Sekcji Postępowania Karnego (od 1923). Był współautorem i głównym referentem projektów: ustawy o sądach dla nieletnich, kodeksu postępowania karnego, koreferentem ustawy o sądach powszechnych. Współpracował z profesorami Juliuszem Makarewiczem i Waławem Makowskim przy projekcie kodeksu karnego z 1932 r. Dla popularyzacji i zrozumienia przygotowywanego, a następnie obowiązującego prawa miały służyć zarówno opracowane komentarze – do kodeksu postępowania karnego z wzorami pism procesowych, do kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach (wraz z Stefanem Glaserem) – jak i przede wszystkim wykonana przez niego praca na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej”. Tu bowiem sukcesywnie omawiał i przybliżał szerszej opinii publicznej proponowane, a następnie przyjęte założenia i podstawowe instytucje z zakresu prawa procesowego i prawa karnego materialnego. Podobne znaczenie miały prowadzone przez niego w wielu uczelniach wykłady, w których przedstawiał bieżące wyniki prac projektowych Komisji Kodyfikacyjnej RP, a także obszernie informacje z orzecznictwa sądów. Wszystko to razem przyczyniało się do tworzenia prawa na poziomie odpowiadającym najlepszym kodyfikacjom europejskim. W tym kontekście przypomnieć wypada, że Aleksander Mogilnicki w swojej długoletniej działalności napisał ponad 30 książkowych monografii i 125 obszerniejszych rozpraw, publikowanych w językach francuskim, angielskim, belgijskim, serbskim, chorwackim i rumuńskim, nie licząc publicystyki.

Aleksander Mogilnicki w miarę możliwości i potrzeb działał na rzecz samorządu adwokackiego. W 1937 r. uczestniczył w pracach nad projektem zmian w ustawie prawo o ustroju adwokatury. Pisał stosunkowo ważne teksty poświęcone historii, etyce i zasadom wykonywania zawodu. Zawód adwokata traktował jako służbę ludziom, jako służbę prawu.

Obszerniej wypowiedział się na ten temat w napisanej z pasją pracy pt. *Obrońca kryminalny a opinia publiczna* z 1901 r. Swoją praktykę prawniczą rozpoczął w adwokaturze. Odchodził od niej (jak się później okazywało czasowo) jedynie do nauki, do zawodu sędziowskiego i prac kodyfikacyjnych. Powracał zawsze, kiedy było mu źle. Tak było w okresie międzywojennym, gdy usunięto go z sądownictwa, tak było w Polsce Ludowej, gdy przedwojenna przeszłość zamknęła mu drogę do kariery uniwersyteckiej i pracy w wymiarze sprawiedliwości.

W uznaniu jego zasług w czasach II Rzeczypospolitej Aleksander Mogilnicki otrzymał wiele odznaczeń, w tym m.in. Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu *Polonia Restituta*, Krzyż Wielki jugosłowiańskiego Orderu św. Sawy i Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Gwiazdy Rumuńskiej.

II wojna światowa przerwała jego działalność prawniczą o charakterze państwowym. Nadal wykonywał natomiast zawód adwokata w granicach ustalonych przez okupanta. W lipcu 1940 r. wraz z grupą 84 adwokatów warszawskich został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Po kilku tygodniach z uwagi na stan zdrowia został zwolniony. Za formalną podstawę posłużyło dawne, jeszcze z 1915 r. zaświadczenie lekarskie wydane przez lekarza niemieckiego w Berlinie. Okazało się, że dokument wystawiony przez lekarza niemieckiego jest respektowany przez bezwzględne i okrutne władze okupacyjne nawet po dwudziestu pięciu latach od jego wystawienia, zgodnie z wyznawaną przez nich zasadą „porządek musi być”. Prawie wszyscy pozostali adwokaci, wówczas razem z Mogilnickim aresztowani, zostali wywiezieni do KL Auschwitz i wielu z nich już nie wróciło, o czym pisze we wspomnieniach z obozu adw. Ignacy Radlicki<sup>6</sup>.

Przez całą okupację przebywał w Warszawie. W czasie Powstania Warszawskiego, mimo podeszłego wieku, zgłosił się do służby: pełnił straż nocną, pomagał przy wznoszeniu barykad i gaszeniu pożarów. Po Powstaniu przejściowo przebywał w obozie w Pruszkowie, skąd wywieziono go wraz z żoną do Działoszyc. Następnie przez kilka miesięcy mieszkał w Zalesiu Górnym k. Warszawy. W październiku 1945 r. wyjechał do Łodzi. Otworzył tam kancelarię adwokacką, a od 1946 r. na Wydziale Prawa utworzonego właśnie Uniwersytetu Łódzkiego podjął wykłady z prawa karnego i procedury karnej oraz zajęcia z wojskowego postępowania karnego. Ten ostatni przedmiot wykładał także w łódzkiej Wyższej Szkole Nauk Administracyjnych. Te zajęcia przyczyniły się do opracowania komentarza do kodeksu wojskowego postępowania.

Aleksander Mogilnicki w 1952 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł 1 września 1956 r. w Łodzi, w wieku 81 lat<sup>7</sup>.

<sup>6</sup> Zob. I. Radlicki, *Kapo odpowiedział – Auschwitz*, oprac. M. Gałęzowski, Warszawa 2008.

<sup>7</sup> K. Pol, *Poczet Prawników Polskich XIX–XX w.*; A. Redzik, *Aleksander Mogilnicki*, biogram przygotowany do „Słownika Biograficznego Adwokatów Polskich”, t. III.

Od 1949 r. Aleksander Mogilnicki począł spisywać swoje wspomnienia (określane czasami jako pamiętniki), które w symbolicznym nakładzie wydała w 2008 r. rodzina.

Czym różni się pojęcie „pamiętnik” od pojęcia „wspomnienia”? Według językoznawców „pamiętnik” to utwór literacki zawierający opisy wydarzeń oparte na bezpośredniej obserwacji autora, jego wspomnieniach i przeżyciach. „Wspomnienia” zaś to obraz przeszłości wywołany w pamięci; pamięć o kimś, o czymś co było. Może również przybrać formę dzieła literackiego, artykułu, notatki dotyczących zdarzeń minionych, w których autor sam uczestniczył lub które znał<sup>8</sup>. Wydaje się, że pojęcie „pamiętnik” jest bardziej zbliżone do pojęcia „kronika”, które wymaga większej systematyczności i chronologiczności czynionych zapisów. Aleksander Mogilnicki przyznaje, że wielokrotnie był namawiany do pisania pamiętnika i że nie będąc jeszcze do tego przekonany, na wszelki wypadek, począł zbierać odpowiednie materiały i sporządzać notatki, w których opisywał poszczególne epizody zasługujące na utrwalenie. Niestety, niemal wszystkie te materiały uległy zniszczeniu w czasie Powstania Warszawskiego. Przystępując w 1949 r. do odtworzenia przeszłości, opierał się przede wszystkim na swojej pamięci. Zapewnia, że fakty, które przytacza, są zawsze sprawdzone, a tam gdzie nie udało się tego uczynić, odwołuje się do relacji osób wiarygodnych i źródło takie zawsze przytacza<sup>9</sup>.

Aleksandrowi Mogilnickiemu przyszło żyć, działać i tworzyć w trzech epokach naszych dziejów: zaborach, w odrodzonej II Rzeczypospolitej, w Polsce Ludowej oraz w trzech wojnach (dwóch światowych i wojnie polsko-bolszewickiej). Miał zatem nadzwyczaj szerokie pole do czynienia wnikliwych obserwacji i wyciągania właściwych wniosków, tym bardziej że był prawnikiem wszechstronnie wykształconym. Mógł współpracować z wybitnymi prawnikami, a wśród nich z wybitnymi polskimi adwokatami. W omawianych *Wspomnieniach* pojawiają się nazwiska przeszło 500 osób, które odegrały niepowседневną rolę w życiu naszego narodu i państwa. Takie nazwiska, jak: Stanisław Szrednicki, Ksawery Fierich, Franciszek, Leon i Jan Nowodworscy, Fryderyk Zoll, Edmund Krzymuski, Maurycy Allerhand, Stanisław Wróblewski,

<sup>8</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. prof. M. Szymczaka, PWN, 1979 r., t. II, s. 589 oraz t. III, s. 766.

<sup>9</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 3.

Juliusz Makarewicz, Zygmunt Seyda, Wacław Makowski, Bolesław Pohorecki, Stanisław Bukowiecki, Jan Jakub Litaurer, Henryk Ettinger, Henryk Konic, Ignacy Koschembahr Łyskowski, Karol Lutostański, Walenty Miklaszewski, Zygmunt Rymowicz, Stanisław Car, Emil Stanisław Rappaport, Eugeniusz Śmiarowski, Tadeusz Tomaszewski, Bronisław Sobolewski, Jan Morawski, Leon Supiński, Stanisław Śliwiński – wzbudzały i dalej wzbudzają szacunek i uznanie.

Najpierw brali oni udział w walce o polskość i niepodległość Polski, a po roku 1918 w budowie nowoczesnego państwa i prawa. Zajmowali wysokie stanowiska państwowe i pełnili odpowiedzialne funkcje. Byli marszałkami sejmu i senatu, ministrami sprawiedliwości, prezesami i sędziami Sądu Najwyższego oraz Najwyższego Trybunału Administracyjnego, znanymi, cenionymi uczonymi, członkami Komisji Kodyfikacyjnej RP oraz wielu innych ważnych instytucji i organizacji krajowych i międzynarodowych. Na różnych etapach swojego życia w zdecydowanej większości byli również adwokatami, odważnymi obrońcami, w szczególności w procesach politycznych, niezależnie od reprezentowanej przez siebie orientacji politycznej. Brali także udział w walce zbrojnej, kiedy tylko zachodziła tego rodzaju potrzeba.

Oczywiście pomiędzy nimi występowały także zasadnicze różnice w reprezentowanych poglądach i podejmowanych działaniach, na temat charakteru państwa i tworzonego prawa z powodów politycznych czy ideologicznych. Prowadziło to często do ostrych polemik i scysji, a nawet decyzji, które miały istotny wpływ na życie i pozycje tych osób oraz grup społecznych wyznających takie same lub podobne poglądy. Aleksander Mogilnicki nigdy nie ukrywał swojego negatywnego stosunku do Marszałka Józefa Piłsudskiego, szczególnie po zamachu majowym w 1926 r. i tzw. obozu sanacyjnego<sup>10</sup>. Był zdecydowanym przeciwnikiem wszelkiego totalizmu państwowego. Uważał, że jedną z dotkliwszych bolączek odrodzonej Polski był brak poczucia prawa. Po przeszło stuletniej walce z obcym rządem i jego przepisami Polacy nie potrafili nagle uznać, że własne prawo należy szanować i własny rząd, wybrany w sposób demokratyczny, wspierać<sup>11</sup>. Aleksander Mogilnicki wyjątkowo krytycznie oceniał zachowanie niektórych ministrów sprawiedliwości, a wśród nich Stanisława Bukowieckiego, Czesława

<sup>10</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 153, 156 i in.

<sup>11</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 110–111.

Michałowskiego i Stanisława Cara. Ten ostatni, zdaniem Mogilnickiego, lepiej niż inni potrafił usprawiedliwiać wszelkie nadużycia rządu i tak interpretować każdą ustawę, jak było mu wygodnie. Mówiono, że jest to „carska interpretacja” w rozumieniu nieuczciwej wykładni prawa, oraz o tzw. „figielkach” przy uchwalaniu Konstytucji Kwietniowej.

Nawet jeśli nie podziela się poglądów Aleksandra Mogilnickiego, warto się z nimi zapoznać, tym bardziej że są one szczegółowo przez niego uzasadniane z odwołaniem się do konkretnych faktów i wskazanych dowodów. Prawdą jest, że z chwilą wprowadzenia w życie z dniem 1 stycznia 1929 r. nowego prawa o ustroju sądów Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek ministra sprawiedliwości Stanisława Cara przeniósł w stan spoczynku 600 sędziów, w tym prezesów izb Sądu Najwyższego. Na przypomnienie zasługuje (opisany przez Mogilnickiego) mało znany fakt, że przeniesiony w ten sposób sędzia Sądu Najwyższego Ignacy Kondratowicz, już jako adwokat złożył do władz adwokackich wnioski o wytoczenie mu postępowania dyscyplinarnego dla wyjaśnienia powodów podjętej w stosunku do niego decyzji. Przesłuchany w tym postępowaniu Stanisław Car przyznał, że jego wystąpienie do Prezydenta oparte było na podstawie doniesienia, którego prawdziwości nie sprawdził, a względem Prezesów Sądu Najwyższego Seydy i Mogilnickiego z przyczyn wyłącznie politycznych. Inny przykład: kiedy Sejm odmówił zatwierdzenia dekretów prasowych, co minister sprawiedliwości winien niezwłocznie ogłosić w „Dzienniku Ustaw”, Stanisław Car poradził sobie z tym problemem w ten sposób, że rząd po prostu nie wypełnił tego obowiązku. A więc nadal obowiązywało prawo, które z mocy Konstytucji formalnie przestało istnieć. W trakcie rozpoznawania tej sprawy przez Sąd Najwyższy minister Stanisław Car namawiał referenta do usunięcia z uzasadnienia najważniejszego stwierdzenia tego orzeczenia. Takich zdarzeń świadczących o łamaniu prawa Autor przytacza znacznie więcej<sup>12</sup>.

*Wspomnienia* Aleksandra Mogilnickiego składają się jakby z dwóch części, pisanych w różnym czasie. Część pierwsza, nad którą pracę Autor rozpoczął w 1949 r., obejmuje lata z końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej i dzieli się na kilkanaście podrozdziałów, poświęconych konkretnym tematom. Ta część pisana jest ładnym, barwnym językiem literackim. Zawiera wiele szczegółów, często nieznanych lub znanych tylko częściowo. Przybliżają one wiele ważnych i ciekawych

<sup>12</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 159, 160 i in.

zdarzeń historycznych oraz błyskotliwy rozwój kariery Autora *Wspomnień*, jako adwokata, sędziego, uczonego, działacza społecznego i państwowego, a także cenionego publicysty. W opisywanych wydarzeniach Aleksander Mogilnicki występuje najczęściej w charakterze aktywnego ich uczestnika albo świadka. Niektóre z nich, mające charakter ciekawostek, stały się legendami. A oto jedna z nich: „W dniu 5 sierpnia 1915 r., gdy wódz armii niemieckiej ks. Leopold Bawarski wjeżdżał przez Aleje Jerozolimskie na czele kawalerii, która miała zająć Warszawę, pierwszym milicjantem, który rzucił mu się w oczy był Stanisław Patek (jeden z najwybitniejszych warszawskich adwokatów, potem minister spraw zagranicznych i ambasador w Moskwie, Tokio i Waszyngtonie). Książę Leopold zatrzymał się przy nim i zwrócił się do niego, po niemiecku, z jakimś zapytaniem. Otrzymał odpowiedź w doskonałym języku francuskim. Po kilkuminutowej rozmowie ks. Leopold zapytał Patka, czy wszyscy członkowie milicji polskiej są na tak wysokim poziomie. «Mniej więcej (*a peu Pres*)» – odpowiedział Patek”<sup>13</sup>.

Aleksander Mogilnicki przykładał wielkie znaczenie do należytego przygotowania się do wykonywania zawodu adwokata i sędziego. Ukończył dwie aplikacje: sądową i adwokacką, brał udział w licznych rozprawach sądowych. Najpierw w charakterze protokolanta oraz pomocnika adwokata przysięgłego, a następnie adwokata przysięgłego, w końcu sędziego, sędziego apelacyjnego i sędziego Sądu Najwyższego.

Przygotowanie polegało z jednej strony na zdobywaniu wiedzy teoretyczno-naukowej, a z drugiej na nabywaniu praktyki i doświadczenia zawodowego. Z zainteresowaniem wysłuchiwał świetnych przemówień obrończych, obserwował realizowaną przez nich taktykę prowadzenia sprawy, a także narady sędziowskie, w których brał udział, nad decyzjami incydentalnymi i ostatecznym werdyktem. Ciekawe i pouczające bywały pojedynki słowne na salach sądowych między stronami i często między stronami a sądem. Jeden z takich pojedynków Aleksander Mogilnicki opisał w następujący sposób: „W pewnej sprawie przewodniczący składu orzekającego przerwał przemówienie adwokatowi Peplowskiemu z tego powodu, że przemawiając po rosyjsku i do sądu rosyjskiego nie stosuje się do zwyczajów w tym języku przyjętych. «U nas nie mówi się o ludziach po nazwisku, lecz należy wymieniać imię i imię ojca (otczestwo) np. Piotr Iwanowicz». Adw. Peplowski na

<sup>13</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 102.

razie na to nie zareagował, ale w dalszym ciągu przytaczając jakieś znane z Nowego Testamentu słowa Chrystusa powiedział: «Jezus Josiłowicz mówi, że...». Cała sala zatrzęsała się od śmiechu<sup>14</sup>.

Swoje obserwacje i przemyślenia wyniesione z sal sądowych i akademickich starał się przedstawić w artykułach najczęściej publikowanych w GSW. Znalazło to również swój wyraz we *Wspomnieniach*, w szczególności w części pierwszej.

Nie wiemy, kiedy Aleksander Mogilnicki zaprzestał pisania *Wspomnień*. Znamy natomiast tego przyczynę – ogólne zniechęcenie i apatia, „jakie objęły wszystkich prawie w dzisiejszych warunkach, zwłaszcza ludzi starszych, pamiętających inne czasy”. Ponownie przystąpił do pracy nad *Wspomnieniami* w roku 1955. Ta część, którą nazywam umownie drugą, obejmuje lata 1939–1955, które opisane zostały na dwudziestu dziewięciu stronach. Po podtrzymaniu negatywnej opinii o rządach sanacyjnych sprawowanych przez ludzi niedorosłych do zajmowanych stanowisk, prowadzących Polskę szybkimi krokami do upadku – nie opisuje prawie żadnych wydarzeń mających bardziej ogólną wymowę. Mają one znaczenie przede wszystkim dla Autora i jego najbliższych. Wprawdzie w *Posłowniu* pani Barbara Izdebska wspomina o procesach politycznych w latach 1946–1952, w których miał występować jej Dziadek, ale na ich temat we *Wspomnieniach* nie ma żadnej wzmianki. Brak informacji na ten temat jest o tyle charakterystyczny, ponieważ w pierwszej części *Wspomnień* Autor wymienia i omawia wszystkie bardziej znaczące procesy sądowe, w których brał udział w charakterze obrońcy czy pełnomocnika, a nawet świadka.

Czy dobrze się zatem stanie, że *Wspomnienia* Aleksandra Mogilnickiego, adwokata i sędziego, wybitnego polskiego prawnika, po przeszło 50. latach od ich spisania, zostaną opublikowane i udostępnione szerzej opinii publicznej?

W istocie rzeczy *Wspomnienia* Mogilnickiego poświęcone są podstawowym wartościom i zasadom, na których powinno być zbudowane demokratyczne państwo i sprawiedliwe prawo. Aleksander Mogilnicki jest gorącym zwolennikiem państwa prawnego opartego na trójpodziale władzy. W tej triadzie szczególną rolę przypisuje władzy sądowniczej, która powinna sprawować kontrolę nie tylko nad zachowaniami obywateli, ale przede wszystkim nad działaniami władzy ustawodawczej

---

<sup>14</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 39.

i władzy wykonawczej. Opisuując poszczególne zdarzenia historyczne świadczące o odstępstwie lub próbie odstępstwa od tych wartości, krytykując poglądy uzasadniające takie działania, Mogilnicki w rzeczywistości przeciwstawiał się łamaniu prawa i czynił to w obronie szeroko pojmowanych praw i wolności obywatelskich, praw człowieka. Wiele z jego uwag okazało się trafnych i jakby ponadczasowych, ponieważ i w chwili obecnej nie straciły na swojej aktualności. Historia lubi się powtarzać, dostosowując swoje szaty do aktualnych potrzeb.

Aleksander Mogilnicki np. przestrzegał: „Działanie w interesie państwa nie powinno się zwyrodniać w działanie w interesie osób, chwilowo stających u steru władzy. Działalność przedsięwzięta na pozór w interesie państwa a niezgodna z ustawą i sumieniem zawsze się mści i prowadzi do wprost odwrotnych wyników – do szkodenia interesowi państwa przez obniżenie poziomu moralnego i zachwianie poczucia prawa”.

Dla Aleksandra Mogilnickiego szczególnie ważną wartością jest niezawisłość sędziów i niezależność sądów. Dlaczego? Bo bezstronnie wymierzać sprawiedliwość może naprawdę tylko niezależny sędzia. „Niezależność istnieje nie wtedy, gdy ją ustawy na papierze zapewniają, ale wówczas dopiero, kiedy cały układ warunków w jakich sędzia pracuje, składa się na rękojmię prawdziwej niezależności, gdy sędzia niczego się od rządu nie spodziewa i niczego nie obawia, że może spokojnie, bez ryzyka osobistego, wyrokować tak, jak każą mu ustawa i sumienie”.

Największym wrogiem niezawisłości i tym samym praworządności jest taki stan rzeczy, w którym usuwalny sędzia boi się wydać niekorzystny czy niemiły dla rządu wyrok. Wówczas sądownictwo zamienia się w posłuszny władzom urząd administracyjny<sup>15</sup>. Dlatego też wszelkie ataki na sądownictwo, pozostałych dwóch władz, tj. wykonawczej lub ustawodawczej, niezależnie od tego, czy występują powody poważne czy pozorne, rozpoczynają się od gmerania w ustawie o ustroju sądów. Tak było w latach 1928–1929, 1932 r., tak jest i obecnie, gdy podejmowane są próby dokonania zmiany tej ustawy. Wszystkie nagle czystki w sądownictwie przeprowadzane z powodów politycznych osłabiają cały wymiar sprawiedliwości. Powodują obniżenie poziomu sądownictwa zarówno pod względem umiejętności, jak i w sensie moralnym. Zwiększają znakomicie liczbę niesłusznych wyroków oraz poczucie krzywdy osób nimi objętych. Odwołanie się do tych okoliczności przez

<sup>15</sup> Por. K. Pol, *Poczet Prawników Polskich XIX–XX w.*



Autora *Wspomnień* miało stanowić przestrożę dla przyszłych pokoleń. Oby to była przestroga skuteczna.

Na tle przedstawionych ciekawych sytuacji procesowych Aleksander Mogilnicki, wybitny teoretyk i praktyk prawa, stawia niesłychanie ważne pytanie, jak ma się zachować sędzia, gdy dochodzi do oczywistej sprzeczności pomiędzy bezwzględnością ustawy a obiektywną sprawiedliwością orzeczenia? Odwołuje się do trzech przypadków.

W pierwszym zaskarżony wyrok był oczywiście niesłuszny, ale kasacja była tak nieumiejętnie napisana, że nie nadawała się do uwzględnienia. Działo się to pod rządami przepisów, według których Sąd Najwyższy nie miał prawa wdawać się w kwestię winy lub niewinności i badał tylko, czy wyrok nie zawiera takich błędów prawnych i to wskazanych w kasacji, które powodowałyby jego uchylenie. W drugim obrońca wniósł znakomicie napisaną kasację jeden dzień po terminie, a w trzecim – śledztwo zostało przedłużone o jeden dzień ponad termin przewidziany przez ustawę. Po długich dyskusjach składy orzekające opowiedziały się za sprawiedliwością orzeczenia i zaskarżone wyroki uległy uchyleniu. Zdaniem Mogilnickiego, z którym trudno się nie zgodzić, ślepe trzymanie się ustawy w takich przypadkach byłoby rażącą niesprawiedliwością. Niestety. Stanowisko takie nie było i nie jest powszechne akceptowane wśród stanu sędziowskiego<sup>16</sup>.

Inne problemy może nastęrczyć ustawa karna przewidująca nadmiernie surowe kary szczególnie w dolnych progach zagrożenia lub bezwzględny tryb postępowania, np. tryb doraźny. Doświadczenie wykazało, że wówczas dochodzi do masowego uniewinniania lub zmiany trybu postępowania. W konsekwencji, prędzej czy później, prowadzi to do uchylenia takich ustaw jako niespełniających postawionych przed nimi zadań. Racjonalny ustawodawca winien unikać takich sytuacji. Takie negatywne finalnie rozwiązania potwierdzają zasadność głoszonego przed 250. laty przez włoskiego myśliciela C. Beccarię poglądu, że nadmierna surowość kar nie jest skutecznym środkiem do zwalczania przestępczości<sup>17</sup>.

Wiele miejsca we *Wspomnieniach* poświęcił Aleksander Mogilnicki adwokatom polskim i adwokaturze a także swojej pracy w tym zawodzie oraz działalności na rzecz i w ramach samorządu adwokackiego.

<sup>16</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 56, 130–132.

<sup>17</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 133.

Na skutek zamknięcia dla Polaków przez rządy rosyjskie dostępu do katedr uniwersyteckich i wyższych urzędów oraz prawie całkowitej rusyfikacji sądownictwa w Królestwie szeregi adwokackie zasilali najlepiej wykształceni i przygotowani prawnicy polscy. Nic więc dziwnego, że ówczesna adwokatura stała na bardzo wysokim poziomie intelektualnym i moralnym. Byli również patriotami, obrońcami polskości we wszelkich jej przejawach, najlepszymi przedstawicielami obywateli polskich, gdy prawa ich były naruszane. Jak wspomina Mogilnicki, adwokaci polscy nie schlebiali sądom i prokuratorom rosyjskim, śmiało i z wielką odwagą głosili prawdę. Czynili to jednocześnie z godnością i w sposób kulturalny.

W czasie wprowadzonego w 1905 r. stanu wojennego adwokaci polscy tworzyli koła obrony przed sądami wojskowymi i bronili z zapalem i oddaniem, oczywiście bezpłatnie oskarżonych, w stosunku do których najczęściej zapadały kary śmierci. Widzimy tu pewną analogię do zachowania adwokatów polskich w czasie wprowadzonego stanu wojennego w roku 1981 z tą istotną różnicą, że oskarżonym nie groziła kara śmierci.

Po zniesieniu stanu wojennego w grudniu 1905 r. sprawy polityczne rozpoznawane były przez specjalnie utworzone sądy z reguły przy drzwiach zamkniętych. Taki sąd składał się z czterech sędziów zawodowych i z trzech przedstawicieli stanów, którymi na terenie Królestwa Polskiego byli z reguły sędzia gminny i dwóch wójtów. Również przed takimi sądami bronili polscy adwokaci bezpłatnie, przeważnie wyznaczani z urzędu. Bronili odważnie z wielkim zapalem, zadając kłam – jak pisze Mogilnicki – głoszonym nieraz pomówieniom, że adwokaci bronią tak, jak im płacą i że przemawiają bardziej do publiczności niż do sądu<sup>18</sup>.

Gdy tylko pojawiły się pierwsze sygnały o możliwości odzyskania przez Polskę niepodległości, adwokaci przystąpili do przygotowania projektów odbudowy państwa polskiego, w tym w szczególności sądownictwa i prawa. Przynajmniej dwukrotnie adwokaci polscy w decydujący sposób przyczynili się do odbudowy polskiego sądownictwa i to w sytuacji kiedy jeszcze formalnie Polska nie odzyskała pełnej niepodległości. Pierwszy raz stało się to w 1915 r., kiedy to zaczęły samorzutnie funkcjonować, od dawna starannie przygotowane przez adwokatów, sądy obywatelskie, złożone wyłącznie z adwokatów. Drugi raz z dniem

<sup>18</sup> A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, 2008, s. 80–81.

1 września 1917 r., tj. z dniem oficjalnego otwarcia sądów królewsko-polskich, z językiem polskim jako językiem urzędowym. I tym razem na stanowiska sędziów w zdecydowanej większości powołani zostali adwokaci polscy. Obejmując stanowiska sędziowskie, adwokaci rezygnowali z uzyskiwanych dotychczas intratnych dochodów. Świadczyło to nie tylko o ich patriotyzmie, ale również i ich chęci służenia dobru wspólnemu jako wartości nadrzędnej. Wszystkie te okoliczności znalazły właściwe odbicie we *Wspomnieniach* spisanych przez ich uczestnika i świadka.

Ciekawe są spostrzeżenia Mogilnickiego na temat bezpośredniego związku pomiędzy niezawisłością sędziego i jego wysokim poziomem przygotowania zawodowego a takim lub podobnym poziomem adwokata świadczącego pomoc prawną w postępowaniach sądowych. Wysoki poziom zawodowy i moralny sędziego, stanowiący równie ważny element jego niezawisłości, powinien korzystnie i pobudzająco wpływać na przygotowanie zawodowe adwokata i jego postawę moralną. Trafność tej obserwacji powinna być poszerzona o konstatację, że wysoki poziom adwokata powinien mieć także dodatni wpływ na poziom i zachowanie sędziego. Można tu chyba zasadnie mówić o zjawisku naczyń połączonych. Autor *Wspomnień* bardzo wysoko ocenia poziom zawodowy sędziów i adwokatów, z tym że jego zdaniem począł on ulegać pewnemu obniżeniu po zamachu majowym 1926 r.

Wartością trudną do przecenienia jest to, że *Wspomnienia*, przypominając poszczególne zdarzenia, pobudzają jednocześnie do myślenia i mogą stanowić swoiste ostrzeżenie przed niebezpieczeństwami, które kiedyś występowały i które występują lub mogą występować współcześnie.

Na koniec Słowa wstępnego wypada gorąco podziękować pani Barbarze Izdebskiej i Jej mężowi panu Janowi Izdebskiemu za przechowanie i przygotowanie do druku tak cennych materiałów, spisanych przez jednego z najwybitniejszych prawników polskich XIX i XX stulecia – adwokata, sędziego i uczonego. Wyrażam jednocześnie pogląd, że *Wspomnienia* winny zostać poddane analizie naukowej przez historyka prawnika, co znacznie podniosłoby ich wartość dla każdego czytelnika, np. przez dodanie w przypisach objaśnień dotyczących pojawiających się w tekście setek nazwisk, skrótów, instytucji, wydarzeń.

*adwokat Czesław Jaworski*

## PRZEDMOWA

Mój ojciec, Henryk Mogilnicki, przekazał mi przed laty wspomnienia swojego ojca, Aleksandra, z prośbą, by po 50 latach od ich napisania wydać je drukiem. Ze względu na zobowiązania wobec mojego ojca jak i własne przekonanie, że wspomnienia świadka ważnych wydarzeń w historii naszego Kraju powinny zostać upowszechnione, przygotowałam te wspomnienia do druku. Na pewno staną się one dla kolejnych pokoleń wartościowym zapisem postaw i dokonań mojego dziadka. W moim pokoleniu działalność Aleksandra Mogilnickiego była częścią ustnie przekazywanej edukacji. Nie wątpię, że również historycy i prawnicy będą mogli, dzięki temu wydawnictwu, zajrzeć za kulisy niekiedy ważnych wydarzeń. Prace nad kodyfikacją prawa w odrodzonej Polsce po latach rozbiorów, jak i zmagania polityczne w II Rzeczypospolitej są znane, ale nawet subiektywne spojrzenie wybitnego prawnika na wiele wydarzeń, które nie zawsze odbyły się w świetle reflektorów, może stanowić ciekawą lekturę.

Słowa podziękowania należą się mojemu mężowi, Janowi Izdebskiemu, który pracując naukowo w dziedzinie odległej od prawa i polityki, po przeczytaniu maszynopisu, zdecydował się poświęcić wiele wieczorów na stworzenie elektronicznego zapisu wspomnień. Zadanie to nie było łatwe. Tekst był zapisany na papierze, który wykazywał pierwsze oznaki rozpadu, czcionka niezbyt wyraźna i często obarczona technicznymi defektami, fragmenty tekstu zapisane na odwrotnej stronie jako uzupełnienie itp. Zapis elektroniczny, będący podstawą wydania *Wspomnień*, został dokonany tak wiernie, jak to było możliwe. Pominięcia są nieliczne i nie mające istotnego znaczenia. W przypadkach, gdy ta sama sprawa była omawiana w dwu różnych częściach

maszynopisu, przyjęto za zasadę, by nie pominąć żadnej informacji, a jednocześnie nie powtarzać kwestii, która w skróconej wersji była omawiana w innej części. W maszynopisie nazwy wszystkich wyższych uczelni (z wyjątkiem Uniwersytetu Jagiellońskiego) zapisane są małymi literami (np. uniwersytet warszawski). Wobec zmieniających się rzeczywistych nazw własnych tych uczelni, w omawianym okresie, pisownię tę zachowano. Spośród ponad 500 osób wymienionych przez Autora część wymieniona była jedynie z nazwiska; tam gdzie to było możliwe, imiona tych osób zostały wprowadzone do przygotowanego indeksu nazwisk. Tekst *Wspomnień* uzupełniono fotografiami ze zbiorów rodzinnych.

*Barbara Izdebska*

*Podział skarbów*

*Ja mam duszę dla Boga, co króluje w niebie,  
Życie mam na usługi mojego narodu,  
Serce mi czarodziejka zabrała za młodu,  
Honor tylko zachowam na zawsze dla siebie.*

Z książeczki, która ukazała się nakładem wydawnictwa Rychliński i Wagner w Łodzi w roku 1903 pod tytułem *Z jasnych dni, poezje Aleksandra Mogilnickiego*.



## OD AUTORA

Kiedy opowiadałem różnym ludziom fragmenty moich przeżyć, słuchano na ogół z nieudanym zainteresowaniem i wielokrotnie mnie namawiano, żebym pisał pamiętniki. Nie będąc jeszcze zdecydowany, czy się kiedykolwiek do tego zabiorę, zbierałem na wszelki wypadek odpowiednie materiały i notatki, opisywałem nawet poszczególne epizody, które wydawały mi się bardziej zasługującymi na utrwaleniu. Wszystko to spaliło się wraz z całym naszym mieszkaniem w Warszawie w końcu roku 1944, kiedyśmy po kapitulacji powstania w dniu 5 października byli zmuszeni wraz z innymi mieszkańcami Warszawy do opuszczenia nagle naszego prawie niezniszczonego mieszkania, z którego po powrocie zastaliśmy tylko popioły. Nie zmarnowało się tamto o tyle, że to, co opisywałem wówczas dobrze ze wszystkimi szczegółami zapamiętałem i teraz lepiej będę mógł odtworzyć. Zabieram się obecnie w roku 1949 do odtworzenia mego życia już tylko prawie z pamięci. Zostało mi zaledwie parę druków, które się przechowały u mego siostrzeńca Zbigniewa Makarczyka. Dałem mu je na jakiś czas przed zniszczeniem naszego mieszkania, bodaj czy nawet nie przed ostatnią wojną, gdyż polecono mu opracowanie mojego życiorysu dla „Encyklopedii Nauk Politycznych”. Leżały u niego na Saskiej Kępie i jakoś ocalały, pomimo że i jego mieszkanie zostało opuszczone i częściowo „rozsabrowane”.

Pamięć jednakże często zawodzi, zwłaszcza kolejność zdarzeń często się płącze. Jeżeli mi się uda zdobyć jakie dawne czasopismo, czy inny druk, postaram się braki pamięci uzupełnić. Obecnie mieszkam na peryferiach Łodzi, daleko od bibliotek, do których rzadko tylko mogę zaglądać i które zresztą są bardzo niekompletne. Muszę się więc posługiwać przeważnie pamięcią. Rozumie się samo przez się, że tam, gdzie



cytuję rozmowy w cudzysłowie, przytaczam je również tylko z pamięci, już oddając z możliwą ścisłością tylko ich treść, nie zaś dosłowne brzmienie. Chociaż niektóre ważniejsze rozmowy tak dokładnie pamiętam, jakby się toczyły wczoraj.

Fakty, które przytaczam, są zawsze ściśle sprawdzone. Piszę to, co sam widziałem lub słyszałem, a tam gdzie sam bezpośrednio danego faktu nie sprawdziłem, opieram się na wiadomościach od osób wiarygodnych i źródło przytaczam. W niektórych tylko przypadkach opieram się na wieści publicznej, pisząc wtedy: „mówiono mi” lub „opowiadało, że”. Nawet w tej postaci podaję tylko wiadomości, które zrobiły na mnie wrażenie wiarygodnych. Nieścisłości, jeżeli się wkradły, mogą dotyczyć tylko okoliczności nieistotnych.

Niektóre z opisanych niżej faktów rzucają złe światło na osoby jeszcze żyjące lub niedawno zmarłe. Trudno było je pomijać, gdyż obraz byłby jednostronny. Przytaczając tego rodzaju fakty, starałem się zachować możliwie jak największą obiektywność i ciemnych barw nie przejawiać, raczej nie dociągać.

Ze względu na te ujemne oceny niektórych postaci, pamiętniki niniejsze nie nadają się do druku ani nawet do pokazywania osobom obcym, ani dziś, ani w najbliższym czasie. Ale w dalszej przyszłości, gdy wspomnienia ostygną i czas pokryje je patyna, byłoby może pożądane, żeby je wydrukowano, gdyż może przyczyniłyby się do wyświetlenia niektórych zdarzeń oraz do charakterystyki osób i epoki. Na razie piszę dla siebie, bo mam sporo wolnego czasu i chciałbym go w jakiś pozytywny sposób zużytkować. Prawo, nad którym przez całe życie praktycznie i naukowo pracowałem, stało się obecnie takie płynne, że trudno mi zabrać się do pracy naukowej w zakresie tego, co dzisiaj ciąglem ulega zmianom. A przy tym nie o wszystkim można pisać. Zresztą, gdyby te pamiętniki nie osiągnęły tego celu, w jakim je piszę, w każdym razie wypełniają mi i urozmaicają monotonne dzisiejsze życie.

A.M.

# MOI RODZICE

Ujrzałem światło dzienne w Warszawie 16 kwietnia 1875 roku, jako syn skromnego nauczyciela, Konstantego Mogilnickiego, który utracił z powodu udziału w powstaniu 1863/64 urzędowe prawo do matury i dyplomu i będąc zmuszony opuścić kraj, tułał się jakiś czas tu i ówdzie, aż wreszcie, korzystając z upływu czasu i amnestii, powrócił do Polski i osiadł w Warszawie, zarabiając na razie na życie daniem lekcji prywatnych i utrzymywaniem stancji dla uczniów, którą właściwie prowadziła matka moja, Henryka z Żarnowskich. Później ojciec znalazł pracę w kancelarii dość wziętego dwukata Konstantego Wygonowskiego i tam powziął myśl kształcenia się w zawodzie prawniczym.

Należał do tej grupy młodzieży, która na wezwanie ojczyzny, zrywającej się do walki z najeźdźcą, pośpieszyła do szeregów powstańczych, nie obliczając sił własnych ani sił wroga, kierując się mickiewiczowską zasadą, że



**Matka Aleksandra Mogilnickiego  
– Henryka z Żarnowskich Mogilnicka**

*Gdzie się serca palą,  
Cyrklem uniesień duch,  
Dobro publiczną szalą,  
Jedność większa od dwóch.*



**Ojciec Aleksandra Mogilnickiego  
– Konstanty Mogilnicki**

Urodzony w roku 1845 na wsi w Lubelskiem (nazwy nie pamiętam), dokąd matka jego [Genowefa z d. Tur] czasowo do rodziny zjechała, wychował się w Bielsku Podlaskim, a do gimnazjum uczęszczał w Białymstoku. Do ostatniej niemal chwili wśród najcenniejszych pamiątek przechowywałem dwa jego listy pochwalne, wydane przez to gimnazjum.

Utraciwszy ojca [Konstantego seniora] w 8 roku życia, od wczesnej młodości szedł prawie o własnych siłach, pomagając w miarę możliwości matce, która pozostawiona bez środków do życia, musiała własną ciężką pracą utrzymywać siebie i pięcioro dzieci, z których ojciec mój był najstarszy. Dwóch bra-

ci ojca umarło we wczesnej młodości, zostały dwie siostry [Leontyna i Stefania]. Kiedy rozbrzmiało hasło powstania, ojciec mój był w ostatniej klasie gimnazjum. Bez dłuższego namysłu rzucił naukę i wstąpił do partii Narbutta, działającej w Grodzieńszczyźnie. Choć jeden z najmłodszych w partii, wyróżnił się szybko odwagą i inteligencją i wkrótce otrzymał nominację na oficera. Po rozbiciu partii w końcu lata 1864 nieogłędnie powrócił do Jelonki, majątku swojego stryjecznego brata Michała Mogilnickiego, niedaleko od Brześcia Litewskiego. Tam go po kilku miesiącach aresztowano. Przesiedział wraz z innymi 10 miesięcy w więzieniu w Grodnie, tylko nadzwyczajnemu zbiegowi okoliczności (o czym niżej) zawdzięczał, że uniknął cięższych konsekwencji. Spo-

dziewając się już od pewnego czasu aresztowania, zakopał wszystkie „kompromitujące” dokumenty w blaszanej puszcze w ogrodzie, ale powróciwszy po wielu latach, już ich nie mógł odnaleźć. Była tam między innymi nominacja na oficera oraz listy, pisane przez stryja mego ojca, również Mogilnickiego (imięcia nie pamiętam), który, naraziwszy się władzom zaborczym w roku 1848 wyemigrował do Hiszpanii i tam został do końca życia. Znacznie już później nadesłał swój portrecik, a raczej sporą miniaturę, w jakimś białym mundurze z orderami. Na portrecie była również mniej więcej dwunastoletnia córeczka. Ojciec, opowiadając to wszystko, mówił, że wie o tym stryju tylko tyle, że mieszkał w Barcelonie, ożenił się i miał trzy (jeżeli się nie mylę) córki. Ponieważ córki te zapewne powychodziły za mąż, a więc zmieniły nazwisko, odnalezienie ich po wielu latach było rzeczą nieledwie beznadziejną. Nie próbowaliśmy ich nawet szukać, a i korespondencja ustała, zdaje się, przed moim urodzeniem. Portrecik ten był ostatnio w posiadaniu mojej ciotecznej siostry inżynierowej Janiny Janiszewskiej, która wraz z mężem mieszkała aż do roku 1939 w Knurowie na Górnym Śląsku. W chwili nadejścia Niemców zmuszeni byli uciekać tak szybko, że on nawet nie zdążył zabrać z domu zegarka. Uciekali piechotą i na szosie ona została zabita przez lotnika z karabinu maszynowego. Mieszkanie ich zostało zrabowane, czy portrecik ocalał, nie wiem, przypuszczam, że nie.

Zbieg okoliczności, który mego ojca uratował, był rzeczywiście nadzwyczajny. Partia została rozbita w końcu lata i tylko z tego okresu, tj. lipca–sierpnia, policja rosyjska miała pewne dane, prawdopodobnie na podstawie czyichś doniesień, o udziale i działalności poszczególnych członków partii, już wtedy rozproszonych i ukrywających się bądź pojedynczo, bądź w małych grupkach. A dodać należy, że wielu powstańców nosiło czerwone koszule, które rzucały się w oczy, a których nie było gdzie, ani u kogo, zamienić na inne, kiedy już wypadło się ukrywać. Ojciec mój przybył do Jelonki w sierpniu. Ale tak się złożyło, że początek tego roku był w tamtych okolicach bardzo mokry i wobec ciągłych deszczów sianokosy nie mogły się odbyć na wiosnę. Zaczęto kosić łąki dopiero po żniwach. Śledztwo toczyło się wolno, świadków przesłuchiwano dopiero po upływie półtora roku. Chłopi miejscowi, którzy, jak zwykle, mierzyli czas podług robót rolnych, rozpytywani przez władze śledcze, zeznawali jednogłośnie, że „panicz” przyjechał przed rozpoczęciem sianokosów i od tego czasu aż do aresztowania nie opuszczał

*Aleksander Mogilnicki* (1875–1956) – był wybitnym prawnikiem: teoretykiem, praktykiem; adwokatem w okresie zaborów; obrońcą, sędzią i kodyfikatorem w okresie II Rzeczypospolitej; obrońcą w PRL. Ukończył Wydział Prawa i Administracji Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, a doktorat uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim, wykładał w Wolnej Wszechnicy Polskiej (1913–1939), w Szkole Nauk Społecznych i Handlowych (1915–1919), na Uniwersytecie Warszawskim (1917–1921), a po drugiej wojnie światowej na Uniwersytecie Łódzkim (1946–1952) i w Łódzkiej Wyższej Szkole Nauk Administracyjnych (1947–1948). W 1916 r., wraz z Emilem Rappaportem, przygotował projekt nowego polskiego kodeksu karnego. Był sekretarzem Komisji Kodyfikacyjnej (1919–1923), następnie wiceprezesem Sekcji Postępowania Karnego tej Komisji, głównym referentem projektu ustawy o nieletnich, ustawy postępowania karnego oraz referentem projektu ustawy o ustroju sądownictwa. Działal aktywnie w różnych organizacjach społecznych. Był nauczycielem historii w pierwszym gimnazjum z językiem polskim w Łodzi (od 1906 r.), członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Opublikował 30 prac naukowych i 125 obszernych rozpraw oraz liczne artykuły w naukowych czasopismach polskich i zagranicznych. Był członkiem wielu prawniczych organizacji międzynarodowych. W 1920 r. został mianowany sędzią Sądu Najwyższego, a w 1924 r. prezesem Sądu Najwyższego, kierującym pracami Izby Karnej. Za surowe przestrzeganie zasad niezawisłości sądu i nieusuwalności sędziów naraził się władzom sanacyjnym i w 1929 r. został zdymisjonowany.



**ZAMÓWIENIA:**

INFOLINIA 801 04 45 45, FAX 22 535 80 01

ZAMOWIENIA@WOLTERSKLUWER.PL

WWW.PROFINFO.PL

CENA 69 Zł (W TYM 5% VAT)